

Wójcik, Zbigniew

[Prof. dr hab. Adam Massalski...]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 45, 203-204

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



ZBIGNIEW WÓJCIK

Prof. dr hab. Adam Massalski w referacie *Stypendyści zagraniczni Królestwa Polskiego w czasach Stanisława Staszica* stwierdził, iż do 1826 r. wysłano na uzupełniające studia niewiele ponad 20 absolwentów szkół wyższych. Tym samym uznał sformułowanie autora niniejszego głosu z książki z 1999 r. *Stanisław Staszic – organizator nauki i gospodarki*, sugerujące liczbę ponad czterokrotnie wyższą, za wątpliwe. Rzeczą dotyczyła jednak innego materiału faktograficznego, ba nawet innej zbiorowości. Oto fragment tekstu z książki o Staszicu (s. 114):

„W latach 1816–1826 studiowało za granicą około 100 absolwentów szkół wyższych oraz przyszłych profesorów. Każdemu z nich Staszic ułatwiał możliwość wejścia do zagranicznych szkół specjalistycznych, gospodarstw rolnych, zakładów przemysłowych. Z jego strony wymagało to nie tylko napisania listu, ale także kontaktów z ambasadami, bądź znajomymi za granicą”.

W książce tej podano tylko kilka przykładów: pobyt za granicą Teodora Urbańskiego i jego kolegi (studia inżynierskie) oraz zamierzony (później zrealizowany) wyjazd Wojciecha Stattlera (malarstwo). Przywołano także Józefa Tomaszewskiego, którego Staszic wysłał na studia górnicze w 1812 r. i dwa lata później powołał na katedrę mineralogii w uniwersytecie w Krakowie. Więcej uwagi poświęcono Markowi Antoniemu Pawłowiczowi, który przed wyjazdem na górnicze studia zagraniczne w 1817 r. odwiedził Szkołę Akademiczko-Górnica w Kielcach, ale po powrocie do kraju został zatrudniony w innym zakładzie kieleckim. Staszic bowiem nie mógł – ze względów formalnych – zatrudnić go w Uniwersytecie Warszawskim, jak pierwotnie planował.

Władze Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego dysponowały środkami na wyjazdy absolwentów i pracowników szkół głównie w magistraturze wyznań religijnych i oświecenia publicznego. O ile chodzi o wyjazdy nauczycieli akademickich na to także miały fundusze inne magistratury. Np. profesorowie Szkoły Akademiczko-Górnicej w Kielcach, głównie prowadzący badania geologiczne w ramach zajęć w Głównej Dyrekcji Górniczej, wielokrotnie byli na terenie Austrii, a Jerzy Bogumił Pusch udał się nawet – szlakami Staszica – w Tatry i na teren Górnych Węgier (dziś Słowacja), co zaowocowało stosowną publikacją. Staszic, jako odpowiedzialny za przemysł krajowy miał do dyspozycji

spore sumy na wyjazdy zagraniczne. Mniej lub bardziej udokumentowanych, także publikacjami, jest kilkanaście wyjazdów profesorów górniczej szkoły kieleckiej. Za granicą studiowali także absolwenci tej uczelni.

Zasadą było doksztalcanie za granicą tych absolwentów, którzy, po odpowiednich egzaminach, zostali wytypowani na uzupełniające studia zagraniczne (np. wspomniany Pawłowicz). Nie wszyscy oni korzystali ze wsparcia finansowego rządu, bardzo często tylko z listu polecającego Staszica. Liczba przygotowujących się do objęcia katedr, ale także profesorów uczelni Królestwa Polskiego, którzy odbyli naukowe podróże zagraniczne przed 1827 r., wynosiła co najmniej 50.

Była jeszcze grupa udających się za granicę za własne środki. Zwykle byli to studenci wyższych lat (m.in. medycyny), którzy po dyplom ukończenia studiów udawali się za granicę, bądź absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego. Do nich należał m.in. Ludwik Zejszner, syn warszawskiego aptekarza. Uczył się w uczelni warszawskiej. Doktorat uzyskał w Getyndze i po powrocie został zatrudniony w Uniwersytecie Jagiellońskim jako profesor mineralogii.

Staszic przestrzegał zasady powoływania na katedry oraz wysokie stanowiska urzędnicze ludzi o wybitnych kwalifikacjach zawodowych. Gdy było to niezbędne, angażował w kraju znanych specjalistów zagranicznych. Z tego względu miał żal do Hugona Kołłątaja, który w czasie reformy uczelni krakowskiej w 1810 r. usunął z katedr nauczycieli akademickich innych narodowości. Toczył długie boje o przyjęcie do społeczności akademickiej tej uczelni stypendystów zagranicznych, czasem z miernym rezultatem (np. Tomaszewski, którego w 1817 r. zabrał z Krakowa do Kielc). To dzięki przemyślanej polityce uzupełniania wiedzy przez absolwentów szkół krajowych za granicą nasze zakłady nauczania w krótkim czasie osiągnęły poziom europejski, a podejmujący u nas pracę fachowcy zagraniczni mieli dobrze przygotowanych partnerów do współpracy.